

MAZURSCY W PODRÓŻY

Kamień Przeznaczenia

Mazurscy w podróży
Kamień Przeznaczenia

Tekst: Agnieszka Stelmaszyk
Zdjęcia: Agnieszka Stelmaszyk
Ilustracje: Anna Oparkowska

Redaktor prowadzący: Agnieszka Nowak
Redakcja: Olga Gorczyca-Popławska
Korekta: Monika Pruska, Berenika Wilczyńska
Projekt okładki i skład: Paulina Piorun

© Copyright for text and photography by Agnieszka Stelmaszyk, 2019

© Copyright by Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.

Warszawa 2020

All rights reserved

Wydanie I

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN: 978-83-280-8138-3



Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 48

tel. +48 22 826 08 82, fax +48 22 380 18 01

biuro@gwfoksal.pl

www.gwfoksal.pl

Agnieszka Stelmaszyk

MAZURSCY PODRÓŻY

Ilustracje Anna Oparkowska

Kamień
Przeznaczenia





Cześć!

Jestem Jędrzek Mazurski. Spotykamy się po raz trzeci i mam nadzieję, że macie ochotę na kolejną wyprawę, podczas której wspólnie poznamy różne zakątki Europy.

Tym razem chciałbym was zabrać w magiczną podróż do Wielkiej Brytanii. Marzyłem o niej już od jakiegoś czasu i po rodzinnej naradzie z moją kuzynką i bunią postanowiliśmy wybrać się na Wyspy. A co z tego wynikło, zaraz się dowiecie. Przygotujcie się na sporą dawkę emocji, piękne widoki, stare zamczyska, dzikie ostępy i odludne szkockie wrzosowiska. W Kornwalii zabiorę was do rajskiego ogrodu, a w Bath -

na angielską herbatkę.





Spakujcie więc wygodne buty oraz nieprzemakalną kurtkę i wyruszcie ze mną i moją zwiariowaną rodziną. Bądźcie czujni, zwłaszcza gdy na swojej drodze zobaczycie podejrzany kamper...
Jak zawsze do relacji dołączam notatki, ciekawostki, zdjęcia i rysunki. No i mapkę, żebyście się nie zgubili 😊.
Jesteście gotowi? Więc ruszajmy!





MOJA RODZINKA ↴

ROZDZIAŁ 1

W którym wyruszamy do Szkocji, ale najpierw spędzamy noc w Dunkierce, gang żartocznych mew poluje na smakotyki, a my wjeżdżamy na prom.

– Granica państwa! – oznajmiła Marzenka, a ja od razu poczułem, że nasza wyprawa do Wielkiej Brytanii nabiera tempa.

Przypomnę wam, że Marzenka to nie dodatkowa pasażerka, tylko nawigacja, która ułatwia nam podróżowanie po Europie, choć czasem zdarza się, że robi różne psikusy. Tym razem jednak pewnie i bez niespodzianek poprowadziła nas przez Niemcy, Holandię i Belgię aż do Francji, w której rozpoczyna się moja opowieść. Potem będzie musiała nas pokierować do Szkocji, gdzie czeka już na nas wynajęty domek kempingowy.

Celem pierwszego etapu naszej podróży była Dunkierka – duże portowe miasto nad kanałem La Manche. Odplywają

stąd promy i właśnie na pokładzie jednego z nich zamierzaliśmy przepłynąć do Wielkiej Brytanii.

Do Dunkierki dotarliśmy późnym wieczorem i planowaliśmy tu spędzić tylko jedną noc, dlatego nie zabraliśmy do hotelu zbyt wielu bagaży. Większość walizek została w samochodzie.

Gdy tylko weszliśmy do pokoju, szybko wybrałem sobie łóżko pod oknem w dachu. Dzięki temu leżąc, mogłem obserwować przez świetlik nocne niebo i gwiazdy. Miałem najlepszą miejscówkę!

Podczas gdy mama urządziła swoje centrum dowodzenia, czyli ustawiała walizki, sprawdzała prowiant, lekarstwa, dokumenty i różne inne drobiazgi, Marcela, która oczywiście wyspała się po drodze, cały czas trajkotała, rozemocjonowana wycieczką, i zasypywała mamę pytaniami:

– Ciociu, a czy wszyscy Szkoci noszą spódniczki? Ciociu, a czy zobaczymy potwora z Loch Ness? Ciociu, a czy...?

I tak w kółko.

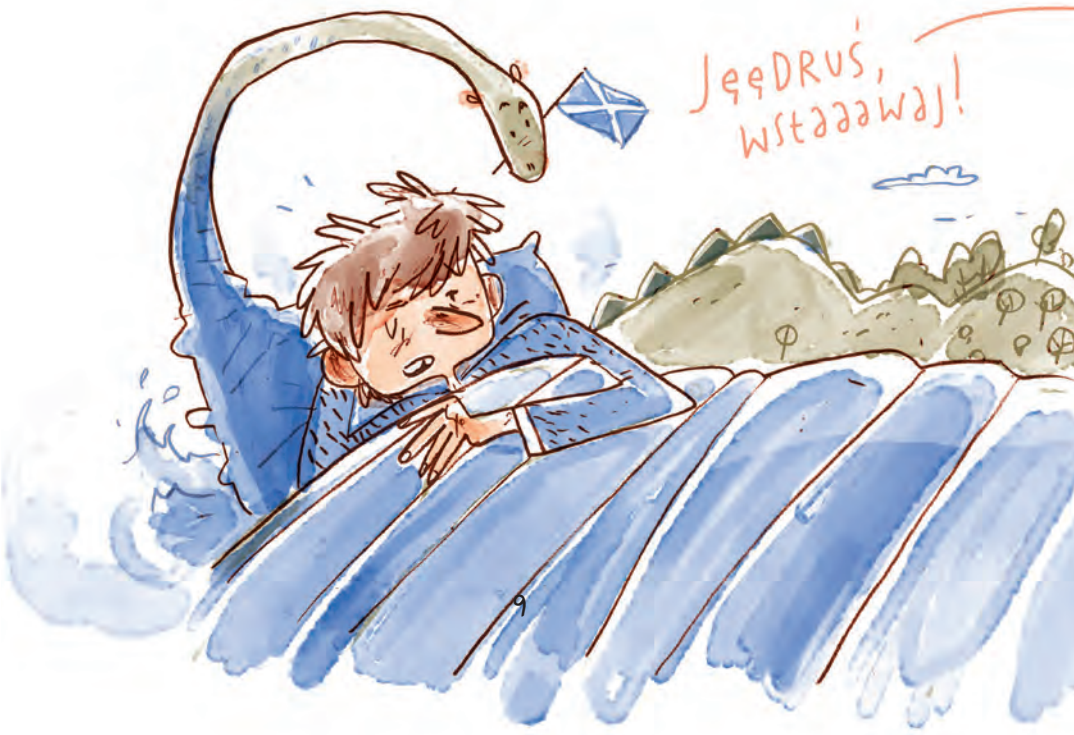
Położyłem się na łóżku, żeby trochę odpocząć, i miałem ochotę uciąć sobie drzemkę, ale Marcela wciąż zadawała pytania.

Wrrrr!

Tak to jest, gdy się podróżuje z dziewczynami. Na szczęście zbliżała się pora kolacji i kuzynka wreszcie zajęła się czym innym. Po jedzeniu wczesnie położyliśmy się spać, ponieważ następnego dnia musieliśmy wstać skoro świt, żeby zdążyć na poranny prom.

Ledwo co przyłożyłem głowę do poduszki (tak mi się przynajmniej zdawało), a już usłyszałem przez sen ponaglania buni:

- Jędrus, wstawaj! Pobudka!
- Jeszcze chwileczkę – wymamrotałem.



Miałem wrażenie, że jest środek nocy, ale gdy otworzyłem oczy, zobaczyłem, że na niebie pojawiły się już różowe chmurki.

Marcela weszła do łazienki, więc myślałem, że będę miał jeszcze z pół godzinki na sen. Niestety kuzynka wyjątkowo szybko się uwinęła i musiałem wstać, bo wszyscy czekali już tylko na mnie.

Zjedliśmy kanapki, spakowaliśmy walizki i wsiedliśmy do auta, bo w terminalu promowym trzeba się pojawić kilkadziesiąt minut przed rejsem.



Port w Dunkierce jest jednym z największych we Francji, dlatego wszyscy zwracaliśmy uwagę na drogowskazy i znaki, żeby się nie zgubić. Baliśmy się, że Marzenka gdzieś zaśpi i pokieruje nas do innego terminalu.

Na szczęście bez problemów dotarliśmy do miejsca, z którego odpływał nasz prom.

Pojechaliśmy na pas przeznaczony dla samochodów pasażerskich i dotarliśmy do punktu odpraw, w którym odbywała się francusko-angielska kontrola paszportowa. Sprawdzono nasze dokumenty i bilety. Dostaliśmy też

kartkę z wydrukowaną godziną rejsu i numerem pasa wjazdowego. Należało ją przywiesić pod lusterkiem na przedniej szybie auta.

Francuski urzędnik przez chwilę przyglądał się buni, dokładnie obejrzał jej dowód i po chwili oddał nam wszystkie dokumenty.

Serce mi zadrzało, bo przez sekundę obawiałem się, że babcia Henrysia może znajdować się na jakiejś czarnej liście po naszych przygodach we Francji, ale najwyraźniej wszystko było w porządku.

Mogliśmy jechać dalej, do strefy oczekiwania dla zmotoryzowanych.

Był to duży plac podzielony na ponumerowane pasy wjazdowe. Znalazłem właściwy sektor i wskazałem tacie, gdzie ma wjechać. Zauważyłem, że autokary i samochody ciężarowe wjeżdżają na inne pasy.

Mieliśmy jeszcze sporo czasu, więc wysiedliśmy z vana, żeby rozprostować kości.

– Aaaa – westchnąłem, przeciągając się i biorąc głęboki oddech.

W powietrzu czułem zapach morza, a włosy targała mi lekka bryza.

Na olbrzymim ekranie wyświetlały się aktualne komunikaty i przez chwilę im się przyglądałem. Potem moją uwagę przyciągnęły mewy, które krążyły nad naszymi głowami.

W pewnej chwili jedna z nich zwinnie podleciała do mocno umięśnionego mężczyzny i wyrwała mu z dłoni hamburgera.

– Ha, ha, ha! – zaśmiała się jego żona, a facet z wyciągniętą ręką i skonsternowaną miną patrzył na swoją bułę odlatującą w siną dal.

Samochodów na placu wciąż przybywało. Popatrzyłem na rejestracje i stwierdziłem, że są



z różnych zakątków Europy. Byli tu Czesi, Słowacy, Niemcy, Holendrzy i Brytyjczycy, którzy wracali z kontynentu na Wyspy. Zauważyłem też auto z Litwy. Wokół mnie rozbrzmiewały różne języki i jak zawsze w takich chwilach poczułem radosne podekscytowanie i lekki niepokój, jakby łaskotanie w żołądku, które czasem mi towarzyszy, gdy wyruszam w nieznanne miejsce.

Zachciało mi się pić, więc wyciągnąłem z samochodu napój. Nie zdążyłem jednak nawet wziąć łyka, bo nad moją głową znowu przeleciał gang mew, przez co upuściłem butelkę. Wpadła pod vana, a potem potoczyła się dalej i utknęła pod innym pojazdem.

– O nie! – jęknąłem.

Kierowca, niewysoki mężczyzna w średnim wieku o wydatnym brzuszku i rumianych, nieco zarośniętych policzkach, uśmiechnął się do mnie życzliwie i po chwili podał mi zgbę.



– Dziękuję! – powiedziałem i wróciłem do rodziców.

Został może kwadrans do rejsu, gdy nagle Marcela stwierdziła, że natychmiast musi iść do toalety, bo nie wytrzyma.

– Właściwie też chętnie bym skorzystała – stwierdziła po namyśle bunia.

– Zaraz odpływamy! – przypomniałem.

Tata zerknął na zegarek.

– Spokojnie, zdążą wrócić.

Popatrzyłem na budynek, w którym znajdowały się toalety i sklepik. Wchodziło tam sporo ludzi. Bunia z Marcelą uparły się jednak, że muszą iść właśnie w tej chwili.

Dziewczynom zawsze chce się sikać w najmniej odpowiednim momencie...

Wrrr!

Minęło dziesięć minut, a Marcela i bunia, tak jak się obawiałem, nadal nie wracały. Zauważyłem, że z promu, którym mieliśmy płynąć, przestały już wyjeżdżać samochody i ciężarówki, więc domyśliłem się, że zaraz zajmiemy ich miejsce.

Z głośników nadawano komunikat, że pasażerowie mają wrócić do aut.

Wszyscy zaczęli wsiadać do samochodów.

Wszyscy oprócz buni i Marceli.

– Gdzie one się podziały? – Mama również zaczęła przestępować z nogi na nogę.

– Spokojnie, zaraz przyjdą. – Tata jak zawsze zachowywał stoicki spokój.

Zauważyłem człowieka w pomarańczowej kamizelce, który kierował ruchem i wskazywał, który rząd aut ma wjechać na prom.

– Już wjeżdżają! – Poczułem lekką panikę.

Mama wyjęła z kieszeni komórkę, by zadzwonić do buni, ale właśnie w tej chwili tata dostrzegł, że dziewczyny wychodzą z budynku.

Zacząłem do nich machać i wołać:

– Prędeż, prędeż!

Wsiadły do vana niemal w ostatniej chwili.

– Dlaczego tak późno? – dopytywała mama, gdy zapięliśmy pasy.

– Och, nie uwierzcie, co nam się przytrafiło... – zaczęła bunia, ale nie dokończyła, ponieważ samochody przed nami właśnie ruszyły i skupiliśmy się na tym, by bez problemów wjechać na prom.

Spis treści

ROZDZIAŁ 1
Dunkierka
-7-

ROZDZIAŁ 4
Highlands
-35-

ROZDZIAŁ 7
Szkocja
-70-

ROZDZIAŁ 10
Edynburg
-106-

ROZDZIAŁ 13
Bath
-138-

ROZDZIAŁ 16
Kornwalia
-179-

ROZDZIAŁ 19
Botallack Mine
-209-

ROZDZIAŁ 2
Canterbury
-16-

ROZDZIAŁ 5
Glencoe
-44-

ROZDZIAŁ 8
Wyspa Skye
-80-

ROZDZIAŁ 11
Beamish
-120-

ROZDZIAŁ 14
Projekt Eden
-154-

ROZDZIAŁ 17
Kornwalia
-187-

ROZDZIAŁ 20
Kornwalia
-222-

ROZDZIAŁ 3
South Shields
-28-

ROZDZIAŁ 6
Fort William
-55-

ROZDZIAŁ 9
Edynburg
-96-

ROZDZIAŁ 12
Zamek Highclere
-128-

ROZDZIAŁ 15
Kornwalia
-172-

ROZDZIAŁ 18
The Land's End
-202-

ROZDZIAŁ 21
Londyn
-232-

Zdjęcie: Aleksandra Strack



Agnieszka Stelmaszyk

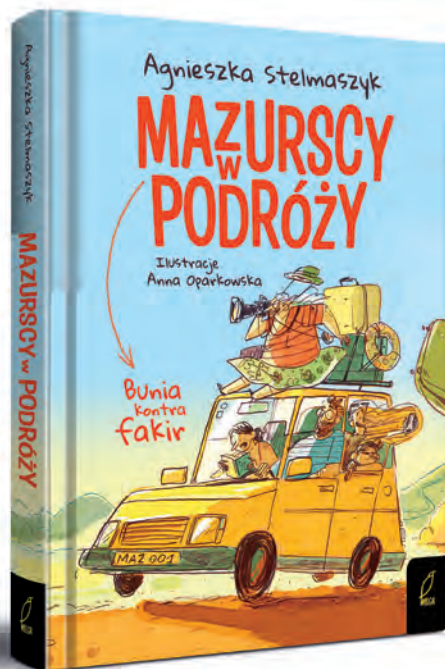
Uwielbiana przez młodych czytelników autorka wielu popularnych książek dla dzieci i młodzieży, między innymi serii podróżniczo-przygodowej *Kroniki Archeo*, której kolejne części ukazują się już od 2010 roku, nieodmiennie natychmiast zyskując status bestsellera.

Znakiem charakterystycznym twórczości autorki jest humor, tworzenie sympatycznych postaci oraz wplatanie we wciągające fabuły prawdziwych miejsc i wydarzeń, faktów związanych z przyrodą i historią. Dzięki temu jej powieści z powodzeniem łączą elementy rozrywkowe i edukacyjne, od wielu lat rozbudzając wyobraźnię i rozszerzając zainteresowania czytelników.

W swojej nowej serii *Mazurscy w podróży* Agnieszka Stelmaszyk w unikalny sposób łączy w wyjątkową całość kilka ze swoich największych pasji – pisarstwo, podróże i fotografię. Wakacyjne perypetie bohaterów zostały bowiem zainspirowane przygodami autorki przeżywanymi podczas zagranicznych wyjazdów w gronie rodzinnym, podczas których wykonała ona zdjęcia wykorzystane do zilustrowania serii.

Sięgnijcie też po wcześniejsze
tomy serii!

Tom I



Jędrzek nie potrafi długo usiedzieć w jednym miejscu. Tak samo jak członkowie jego zwariowanej rodziny! Gdy nadchodzą wakacje, Mazurscy postanawiają więc wyruszyć w podróż życia.

Wszystko układa się jednak zupełnie inaczej, niż planowali... Średniowieczne zamki i weneckie kanały stają się tłem dla prawdziwej kryminalnej zagadki!

Czy mimo mrozących krew w żyłach zbiegów okoliczności rodzinie uda się odwiedzić wszystkie zaplanowane miejsca? I co wyniknie z ich spotkania z podejrzanym fakirem, który podąża za Mazurskimi z kraju do kraju?

Tom II



Mazurscy nigdy nie mają dość przygód! Kiedy tylko zaczynają się kolejne wakacje, znów wyruszają w daleką podróż. Tym razem marzą między innymi o tym, żeby zobaczyć Ocean Atlantycki oraz zwiedzić Berlin i Normandię.

Członkowie rodziny przyciągają jednak kłopoty jak magnes, po drodze ponownie znajdują się więc w centrum niebezpiecznej kryminalnej intrygi!

Czy kiedy bunia zostanie oskarżona o porwanie tajemniczej Prozerpiny, Mazurskich zaczną śledzić podejrzani kowboje, a ich samochód się zepsuje, rodzinie uda się bezpiecznie ukończyć podróż?